

Wahadło wypromuje Koszalin?

Ponad pięć lat temu Politechnika Koszalińska wpadła na pomysł budowy wahadła Foucaulta, dzięki któremu będzie można zaobserwować ruch obrotowy Ziemi.

21 września – w ramach konferencji naukowej – w miejscu, gdzie ma stać 23 metrowa wieża (wraz z podziemnym audytorium), tuż przed głównym wejściem do uczelni przy ulicy Śniadeckich, pod kamieniem umieszczony, zostanie akt erekcyjny. To pierwszy krok w inwestycji, która może się zakończyć w ciągu dwóch najbliższych lat.

Na temat tego przedsięwzięcia, a także innych planowanych i realizowanych przez uczelnię, z kanclerzem Politechniki Koszalińskiej, dr Arturem Wezgrajem rozmawia Jarosław Mroczek.

W czym tkwi istota tego przedsięwzięcia?

– Ważne jest to, że ono nie leży w samym obiekcie, ale w jego symbolice. Zaczę od tego, że wieża ma być poświęcona Rudolfowi Clausiusowi, jednemu z najwybitniejszych światowych fizyków, który urodził się i kształcił w Koszalinie. Sformułował drugą zasadę termodynamiki, która jest podstawą rozwoju właściwie wszystkiego, co dzisiaj dzieje się w zakresie przetwarzania energii na przykład w kolejnych generacjach silników samochodowych. Wewnątrz wieży będzie natomiast demonstracja doświadczenia francuskiego fizyka Jeana Foucaulta, które udowadnia, że Ziemia się obraca. Obaj naukowcy i ich wkład w rozwój cywilizacji, mają znaczenie ponadnarodowe, to własność całej ludzkości i ten obiekt ma to podkreślać.

Ile szacunkowo ma kosztować budowa?

– Około trzy miliony złotych.

Skąd politechnika zamierza pozyskać pieniądze?

– Środki dopiero zamierzamy zgromadzić. Mamy nadzieję na wielu przyjaciół tego projektu. Jesteśmy w trakcie składania wniosku o współfinansowanie do Regionalnego Programu Operacyjnego, w ramach działania dotyczącego kultury i turystyki. Możemy otrzymać do siedemdziesięciu pięciu procent kosztów, reszta to pieniądze własne lub inne źródła. Wniosek został dobrze udokumentowany, więc szanse na uzyskanie pieniędzy są spore.

Czyli będzie to również atrakcja turystyczna?

– Oczywiście, mamy nadzieję, że stanie się istotnym symbolem dla Koszalina jako miasta.

Na jakim etapie są inwestycje związane z budową kampusu



Fot. Kamili Jurkowskiej

Artur Wezgraj, kanclerz Politechniki Koszalińskiej: – Z roku na rok będzie coraz mniej maturzystów, ale jeśli przyjrzeć się naszej uczelni, wciąż utrzymujemy w miarę stały poziom dziesięciu–jedenastu tysięcy studentów.

uczelnianego przy ulicy Śniadeckich?

– W stanie surowym jest już budynek dla Instytutu Mechatroniki, Nanotechnologii i Techniki Próżniowej, dokładnie dla kierunku mechatronika, do użytku oddany zostanie latem przyszłego roku.

Rozpoczynamy także budowę dla kierunku Inżynieria Materiałowa, budynek powinien być oddany do użytku pod koniec przyszłego roku. Natomiast w tym miesiącu ogłosimy przetarg na realizację budynku laboratoryjnego i dydaktycznego dla Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska, który powinien być gotowy za dwa lata.

Jaka przyszłość czeka budynki uczelni przy ulicy Raclawickiej?

– Na pewno przez wiele lat te

obiekty będą służyć celom dydaktycznym, z tym, że część z nich uczelnia zamierza przeznaczyć na Park Technologiczny. Będzie tam infrastruktura techniczna i biurowa pod potrzeby firm technologicznych. Prowadzimy wspólnie z samorządem Koszalina rozmowy z kilkoma firmami zainteresowanymi rozpoczęciem działalności w naszym mieście.

A co z obiektami przy ulicy Kwiatkowskiego?

– W związku z tym, że bardzo prężnie rozwijają się tam kierunki nie związane z techniką, między innymi europeistyka, ekonomia, zarządzanie, filologia czy dziennikarstwo mamy pewien kłopot z miejscem. Jest już gotowy projekt i dokumentacja techniczna na nowy budynek, który

roboczo nazwalibyśmy Centrum Informacji, z tym, że w tym momencie nie widzimy możliwości finansowania tego przedsięwzięcia. Trzeba jednak pamiętać – inwestycje to nie tylko budynki.

Co jeszcze?

– Przede wszystkim zakup aparatury, która zapewnia funkcjonowanie nie tylko zespołów naukowych, ale i zespołów dydaktycznych, czyli tego, co jest niezbędne studentom do nowoczesnego kształcenia na rzeczywistych urządzeniach. W tym roku wydamy ponad jedenastacie milionów złotych na takie zakupy. Pieniądze pochodzą ze środków własnych i programów europejskich.

Od lat prowadzone są też remonty domów studenckich. Co zostało jeszcze do zrobienia?

– Co roku na remonty wydajemy trzy miliony złotych. Został nam do odnowienia tylko jeden – Dom Studencki numer cztery.

Dodatkowo w październiku w podziemiach DS1 wznowi działalność klub studencki „Kram”, który działał w latach osiemdziesiątych. Pomieszczenia zostały już wyremontowane i w najbliższym czasie będą wyposażane.

Przecież obok jest klub studencki „Kreślarnia”. To nie będzie konkurencja?

– Nie, bo to będzie miejsce do prowadzenia działalności studenckiej, organizacji, klubów, kół. Tam studenci będą realizować swoje pasje. Pieczę nad tym będzie sprawował samorząd studencki.

Jak pod względem inwestycji prezentuje się Politechnika Koszalińska na tle innych miast i uczelni technicznych?

– Gdybym miał to porównać do politechnik o podobnych rozmiarach jak nasza, to co prawda inni również się rozwijają, ale my robimy to dynamiczniej.

Czy przekłada się to na zwiększone zainteresowanie studium na politechnice?

– Dzisiaj jest to trudne do oceny, bo w całej Polsce mamy silny niż. Z roku na rok będzie coraz mniej maturzystów, ale jeśli przyjrzeć się naszej uczelni, wciąż utrzymujemy w miarę stały poziom dziesięciu–jedenastu tysięcy studentów.

Wróćmy jeszcze do inwestycji.

Mam na myśli halę widowiskowo-sportową. Spore grono osób sceptycznie odnosi się do planowanej wielkości hali [trzy tysiące miejsc, plus tysiąc rozkładanych – dop. red.], twierdząc, że może to uniemożliwić organizację dużych imprez sportowych. Czy to prawda?

– Ten rozmiar hali to wynik bardzo długich dyskusji i świadomej decyzji prezydenta Mirosława Mikietyńskiego i rektora politechniki, profesora Tomasza Krzyżyńskiego, opartej na oszacowaniu potrzeb i rachunku ekonomicznym.

Oczywiście, świetnie byłoby gdybyśmy mieli halę nawet na dziesięć tysięcy osób, w której powiedzmy raz na trzy lata organizowalibyśmy zawody międzynarodowe, tylko utrzymanie takiego obiektu kosztowałoby bardzo dużo. Hala na trzy tysiące miejsc daje możliwość organizacji zawodów międzynarodowych w grach zespołowych na przykład w piłce ręcznej, a w przypadku koszykówki, gdzie boisko ma mniejsze wymiary, możemy dostawić więcej miejsc, nawet dodatkowo dwa tysiące.